NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

N. 5. [ie 6] Poznań, czerwiec 1928. Rok IV.

Od dnia 1-go lipca 1928 r. adres redakcji brzmi:
Franciszek Zych, Poznań, Skryta 10, II piętro.

Obrady VII Zjazdu Wojewódzkiego w Poznaniu.

W poniedziałek, dnia 28 maja br. o godzinie 5 po południu odbyło się w Poznaniu w małej sali Belwederu zebranie członków Komisji Zarządu Głównego Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. oraz przedstawicieli Zarządów Ognisk z województwa poznańskiego. Na to przedzjazdowe zebranie, którego celem było przedyskutowanie najżywotniejszych spraw występujących na poszczególnych terenach, 24 Ognisk wysłały swych przedstawicieli. Zebranie to, trwające 4 godziny, przyczyniło się do jednolitego ustalenia metod pracy i wzmożenia jej na całym terenie województwa, oraz odciążyło pracę Zjazdu Wojewódzkiego, który odbył się w dniu następnym.

Dnia 29 maja br. rozpoczął się VII Zjazd Wojewódzki mszą św. w kościele farnym, po której delegaci w liczbie około 250 zgromadzili się w dużej sali Belwederu.

O godzinie 10, witając zebranych delegatów, zagaił obrady prezes Komisji kol. Zych przemówieniem następującej treści:

Przemówienie kol. Zycha.

Na podobieństwo lat minionych zbiegliśmy się gromadnie, by ustalić całoroczny bilans naszej pracy, przyjrzeć się z bliska wypełniającej go treści, poznać w jakich warunkach ta treść się tworzyła i jak kształtowała i na podstawie tak zbudowanego pojęcia o całości działań naszych umocnić w sobie wolę do dalszych wysiłków, zmierzających ku urzeczywistnianiu ideałów związkowych. Ten okres sprawozdawczy to czas

urodzajnych dla Związku żniw i bogatego moralnego zbioru. Pośród nieprzeciętnych sukcesów, osiągniętych w zakresie wytyczonych zadań znajdujemy jedną pozycję, której znaczenia dla nauczycielstwa szkół powszechnych wogóle a w szczególności dla nauczycielstwa związkowego nigdy dość ocenić nie można. Pozycję tę wypełnia fakt uznania Związku P. N. S. P. przez Prezydenta Rzeczypospolitej za czynnik pierwszorzędnej doniosłości w budowaniu i utrwalaniu podstaw państwowego bytu. Zewnętrznym wyrazem tego uzannia było przybycie Najwyższego Dostojnika na Ziazd Delegatów w listopadzie ubiegłego roku, a następnie zaproszenie delegatów w gościnę do siebie, na pokoje zamku królewskiego.

Nie zdawkowa to była grzeczność i nie względami ubocznemi podyktowana. Głębszych przyczyn w tym akcie dopatrzyć się musimy. Imponująca praca nauczycielstwa związkowego na różnych polach życia skłoniła do zwrócenia uwagi na zapoznawane dotychczas siły państwowotwórcze, tkwiące w szkolnictwie powszechnem i spowodowała zmianę poglądów na wartości, na których oprzeć się musi rozwój państwa polskiego. Na zamku królewskim, owym widomym znaku państwowości polskiej, zjawiały się do tej pory i do głosu przychodziły te czynniki, które — w myśl tradycyjnych o państwie pojęć — wyznaczały państwu kierunek rozwoju i o losach jego decydowały. Wprowadzeniem na zamek nauczycielstwa związkowego postawiono obok tych sił wartości nowe, wartości oświaty powszechnej i jej twórcy nauczyciela, podkreślając tym faktem wyraźnie, że skuteczność wszelkich państwowych zamierzeń uzależniona jest od powszechnego oświecenia narodu.

Długo nauczycielstwo związkowe ubiegało się o taką u czynników państwowych opinję i długo spotykało się z brakiem zrozumienia. Coprawda rozmiary naszej pracy, zewnętrzną swoją stroną rzucając się wprost w oczy, zjednywały nam już dawniej słowa uznania u wysoko postawionych w państwie osobistości. Lecz były to jedynie konwencjonalne powiedzenia, poza któremi kryła się niechęć a często wrogi do Związku stosunek. Nie jest rzeczą czystego tylko przypadku, że uznanie to zdobyliśmy obecnie. Uważamy to za logiczny i konsekwentny wynik tej polityki, którą prowadzą współcześni wielcy sternicy nawy państwowej. W poszukiwaniu za sprzymierzeńcami i współpracownikami dla swoich wielkich celów, z wyżyn, z których ogarniają interes całego narodu a nie poszczególnych tylko klas, dostrzegli oni szarą masę nauczycielstwa związkowego, pochyloną w ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy nad przeistaczaniem ugorów polskiego życia w urodzajne pola; pracy tej korzyści dla państwa ocenili i znamieniem państwowem ją zato opatrzyli. Jest to wielki triumf moralny nauczycielstwa związkowego, będący znakomitą odpowiedzią kalumniatorom, co wloką się w bezsilnej złości za świetnym pochodem myśli związkowej i miotają za nami oszczerstwem, nie cofając się nawet przed zarzutami destrukcyjnej dla państwa działalności.

Lecz zwycięstwo to nie byłoby możliwe bez tej wielkiej rozmiarami i doskonałością metod naszej pracy w dziedzinach: szkolnej, społeczno-kulturalnej, pedagogicznej, samokształcenia i samopomocy. — Mówca

w ogólnym rzucie przedstawia olbrzymi dorobek Związku w tych dziedzinach. Wskazuje na roczne sprawozdania, które są prawdziwą poezją cyfr, — poezją, bo cyfry te wyrosły z ukochania wielkich rzeczy i z silnej woli do urzeczywistnienia w życiu ideałów dobra, piękna i prawdy. — Następnie przechodzi do spraw lokalnych. Wykazuje, jak życie społeczne, kulturalne, oświatowe, szkolne, dziedzina przysposobienia wojskowego znajdują w Związku na terenie tutejszym pomoc i oparcie. — Stwierdza stały rozwój Związku zarówno zewnętrzny jak i pod względem spoistości wewnętrznej, tudzież wzrost bogactwa treści i form działania. Po zilustrowaniu oszczerczych metod zwalczania Związku przez niektóre czynniki, mówca powiada:

Można walczyć z nami współzawodnictwem w pracy i umiejętnością metod, poświęceniem i ofiarnością, i wtedy zwycięstwo przeciwników możliwe, — bo jesteśmy wszak ludźmi i ludzie wyprzedzić nas mogą. Walka kłamstwem i oszczerstwem jest daremną. Za wysoko wznieśliśmy się, by nas dosięgnąć miały brzydkie napaści, spreparowane w tyglach nienawiści i złości, choćby to działo się pod obłudną osłoną haseł „chrześcijańskich“ czy „narodowych“.

Lecz koledzy i koleżanki! Z takiej oceny położenia ważny dla nas wynika obowiązek. Nie możemy w pracy ustać, lecz piąć się musimy ciągle wzwyż, jeśli nie chcemy zrównać się z krzykliwą gromadką kramarzy, polecających hałaśliwie swój fałszywy i lichy towar w barwnych etykietach. W pochodzie tym zrzucać musimy z siebie to, co nam ciąży i jest naszą słabością. W tem miejscu nadarza mi się sposobność pomówić o ujemnych objawach w naszem życiu organizacyjnem. Zwrócę szczególniejszą uwagę na jeden moment, niezwykle ważny dla rozwoju Związku.

Spotykamy w życiu ludzi, którzy wartość wszelkich na świecie rzeczy, zjawisk i czynów oceniają według płynących z nich bezpośrednich materjalnych korzyści, dających się — że tak powiem — namacalnie stwierdzić! Poza materjalną sferą zainteresowań nie potrafią oni dojrzeć tego głębokiego procesu twórczego, który ma swe źródło w celowo i świadomie zorganizowanych siłach ducha ludzkiego i który niezmiennie podnosi człowieka ku coraz wyższym szczeblom szczęścia i doskonałości. Tacy ludzie, to istoty ciężko chore, bo pozbawione tego najważniejszego dla piękna życia organu, jakim jest zdolność społecznego obcowania i gotowość do ofiar na rzecz zbiorowości. Oderwani od wspólnego pnia dążeń, myśli i czynów ludzkich żyją życiem pasorzytów, czerpiąc soki pospólnego dorobku innych, a nie dają wzamian nic prócz gderzącego niezadowolenia i ustawicznej krytyki wszystkich i wszystkiego wokoło.

Czy są tacy ludzie w naszej organizacji? Niewątpliwie na taką wielką społeczność nauczycielską trafią się. Na szczęście niewielu. Ogólny prąd entuzjazmu dla ideologji związkowej porwał ich wraz z innymi i przyniósł na nasze osiedla, ale bez uprzedniego zastanowienia się z ich strony, na co i po co. Sądząc rzeczy po wierzchu, nie widzą oni tych

korzyści, jakie daje przynależność do organizacji, stad wszelkie obowiązki, które zdobywania tych korzyści niezbędnym są warunkiem, zdają im się za wygórowane i zbyteczne. W takiej atmosferze ujemna krytyka łatwo się rodzi. W taki też sposób uchwała Zjazdu Delegatów o płaceniu 1% na domy związkowe i połączone z niemi bursy spotkała się z opozycją tych jednostek. Ponieważ często nawet gorliwi koledzy dali się omamić mylnym tłumaczeniom tej uchwały, przeto w obliczu delegatów wszystkich Ognisk pozwolę sobie rzecz dokładnie wyjaśnić i sądzę, że po tem najmniejsza nie pozostanie w tej sprawie wątpliwość.

Dlaczego więc budować mamy dom związkowy w Warszawie, a następnie domy wojewódzkie z bursami? Pomijam humanitarną stronę tych zamierzeń. Troska o zabezpieczenie wychowania w bursach sierotom po zmarłych kolegach, które niejednokrotnie pozbawione opieki, idą na poniewierkę, przemawia chyba silniej do ludzi, mających serce, od najwymowniejszych słów. Podejdę do zagadnienia od strony, z której znaczenie uchwały o płaceniu 1% ocenić można jako postanowienie decydujące o przyszłości Związku. Taka mnogość zagadnień stanęła przed nami, tyle wytworzyło się form i rodzajów pracy w Związku, że wszystko to musi skupiać się w jednem ognisku. Dzisiaj agendy Zarządu Głównego rozrzucone po całej Warszawie. Brak między niemi skoordynowania działań, stąd nietrudno o nieścisłości. Mnóstwo energji marnuje się. A przecież żyjemy w epoce popularyzacji haseł o naukowej organizacji pracy. Nauczycielstwo — wiem — wiele tym hasłom poświęca zainteresowania, lecz jeśli zasady te chcemy przyswoić sobie i krzewić je dalej, musimy przedewszystkiem wypróbować je i zastosować w najbliższej nam sferze działań. Pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy bez zmiany wytworzyłoby pomiędzy narastającemi zadaniami a warunkami realizacji zbyt wielką odległość, która z biegiem czasu i wzrostem naszych potrzeb powiększałaby się stale. Oznaczałoby to powolne zamieranie tempa naszego życia organizacyjnego, powolną naszej organizacji zagładę.

A nam dopuścić do tego niewolno. Niewolno choćby przez prostą wdzięczność dla tych pierwszych pionierów ruchu związkowego, którzy z zaparciem się siebie, prześladowani przez wrogów postępu, rzucali pierwsze podwaliny pod gmach związkowy i przygotowywali dzisiejszą w zawodzie nauczycielskim rzeczywistość. Inaczej, smutniej przedstawiałaby się ta rzeczywistość, gdyby oni nie byli ruchu rozpoczęli. Że dziś zajmujemy należny nam szczebel w hierarchji społecznej, im tylko zawdzięczamy. Spożywamy dobra przez nich przygotowane. Więc nam tych dóbr trwonić nie wolno. Musimy je utrzymać i pomnożyć nie dla siebie tylko, ale i dla przyszłości. Wówczas nadamy realne znaczenie temu — tak często powtarzanemu — aforyzmowi, żeśmy „rodziną nauczycielską". Bo jak w rodzinie dziedziczymy dorobek poprzedników i jak dbała, kochająca się rodzina budować musimy dla naszych następców, a przedewszystkiem dla tej wielkiej rodziny, której na imię Polska.

Istnieje drugi jeszcze bardzo nam bliski powód, zabraniający nam za-

sypywać źródła dotychczasowej naszej energii twórczej: to interesy nasze zawodowe. Zbyt wiele mamy na to dowodów, że myśl o zepchnięciu nauczycielstwa szkół powszechnych z zajętego przezeń stanowiska społecznego i materjalnego jest bardzo jeszcze popularną wśród niektórych sfer i osób. Przeciw tym zakusom użyć musimy najskuteczniejszej broni, jaką jest twórcza, pozytywna praca. Lepszej broni nie posiadamy. Inne organizacje w chwilach krytycznych odwołać się mogą do strajku. Środek ten nie licowałby z naszą misją wychowawczą. W myśl więc tego, co wyżej powiedziałem, pozostaje nam jedynie metoda walki, której dotychczas używaliśmy, a tkórą tak pięknie zdefinjował Żeromski w „Przedwiośniu": „Tworzeniem nowych wartości i rozmnażaniem nowego dobra trzeba wyniszczać w ludziach samą zawiść i samą nienawiść".

A właśnie stajemy przed koniecznością podjęcia walki o szkolnictwo, zagrożone podporządkowaniem go władzom administracyjnym i o materjalny byt. — W tem miejscu mówca oświetla te sprawy ze stanowiska potrzeb wychowawczych i interesu państwowego. W przedmiocie uposażenia poddaje krytyce postąpienie Sejmu, wskazuje na obłudę haseł demokratycznych, które głosząc równość praw i obowiązków, oddają w niewolę nędzy twórców postępu i kultury. Następnie zastanawia się nad sposobami naprawy tych stosunków, mówiąc:

Protesty i żale nic tu nie pomogą. Trwałe uzdrowienie zła wymaga dotarcia do jego źródeł. Zło tkwi w braku przygotowania mas ludu do życia obywatelskiego. Trzeba nam stanąć w szranki do walki ze złem. Trzeba wynosić naród grzęznący w egoizmie klasowym ku wyżynom prawdziwego demokratyzmu i interesu państwowego. Droga do tego celu prowadzi przez szkołę i społeczeństwo. Lecz gdzie tej walki i tej pracy punkt wyjścia? Odpowiedź na to wyczytamy w otwartej księdze przyrody, której my cząstką jesteśmy i której prawom rozwojowym podlegamy. W muzeum tatrzańskiem w Zakopanem oglądać można geologiczną historję Tatr, ilustrowaną skałami z rozmaitych epok ziemiotwórczych. Na odłamkach tych skał widać ślady życia morskiego. Dowodzi to, że wspaniałe szczyty tatrzańskie kiedyś, w praczasach z głębin morskich się wydźwignęły. I my chcąc podnieść wzwyż poziom życia społecznego i państwowego wśród ludu, zejść musimy najpierw do głębin własnego ducha, oczyścić go z samolubstwa, przyziemnych zainteresowań, złych przyzwyczajeń, a odkryć te rasowe właściwości charakteru polskiego, które nas samych wyniosą w górę i z pomocą których rozpoczniemy twórczy proces podnoszenia ludu ku wyżynom prawdziwego życia obywatelskiego.

Nadchodzą czasy, w których ten proces palącem staje się zagadnieniem. W niewoli zatracił naród zdolność do życia państwowego. Cały ogrom zagadnień państwowych wziął na swe potężne barki jeden człowiek i rozwiązuje je genjuszem swego umysłu, olbrzymią mocą woli i wielkością serca. Człowiekiem tym to *Marszałek* Piłsudski (żywiołowa manifestacja na sali). W cieniu tego wielkiego nazwiska naród umęczony pochodem półtorawiekowej niewoli rozbił swoje życiowe namioty i od-

poczywa, ciesząc się i ufając, że jest ktoś, co za niego myśli i działa. Lecz oto wichry i burze życiowe, z któremi człowiek ten chodził w zawody, walcząc całe życie o Polskę, zachwiały cielesną powłoką wielkiego ducha. Popłoch padł zarówno na tych, co jego są wielbicielami, jak i na tych, co na złośliwe harce przeciw niemu wychodzą. I oto zjawia się dręczące zagadnienie: co stanie się, jeśli kiedyś to potężne drzewo, wyrosłe na urodzajnej glebie polskiej, runie, a na nieprzygotowany państwowo, pokłócony naród spadnie nagle blask tysiąca zagadnień państwowych?

Nie wysilajmy się na domysły, ale wytężmy siły, by odpowiedź ta w przyszłości jak najlepszą była. Jedna jest do tego droga: droga twórczej, państwowej pracy. Myśmy ją w sobie odnaleźli i po niej dotychczas szliśmy. Idźmy nią dalej. „Gdziekolwiek jesteś, wstań i twórz — oto zasada". Niech ta zasada przewodzi nam w obradach i poprowadzi nas w przyszłości ku szczęściu i potędze naszej Ojczyzny, którą trzykrotnym pozdrówmy okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!"

* * *

Kończąc przemówienie kol. Zych wzniósł jeszcze okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego, oraz Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten uczestnicy zjazdu z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli. Kolega R. Kopeć zgłosił wniosek nagły o wysłanie telegramów z wyrazami czci i hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej i Premjera Marszałka Piłsudskiego. Wniosek ten przez aklamację uchwalono, wyrażając zgodę żywemi oklaskami, jak również uchwalono przez aklamację wniosek Prezydjum Zjazdu w sprawie wysłania telegramu do prezesa Związku, sen. Nowaka.

Następnie kol. przewodniczący powitał gości w osobach: przedstawicieli Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego pp. dr. Namysła, wizytatora dr. Jabłczyńskiego, naczelnika wydziału ogólnego dr. Durka, p. inspektora Majewskiego, członka Zarządu Głównego P. N. S. P. z Warszawy kol. Maja, prof. Hauptmana, prezesa Komisji śląskiej kol. Zajchowskiego, reprezentanta Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Sz. Pow. p. Stachowiaka, reprezentanta Związku Urzędników P. R. i S. p. Sikorskiego i przedstawicieli prasy.

Po powitaniu przewodniczący udzielił głosu p. wizytatorowi dr. Jabłczyńskiemu, który imieniem Kuratorjum powitał Zjazd. Życząc pomyślnych obrad nadmienił, że w obecnej dziejowej chwili nauczycielstwo ma przed sobą nietylko zadania dydaktyczne, lecz i wychowawcze, że Zw. P. N. S. P., reprezentujący najsilniejsze skupienie nauczycielstwa, sprosta tym zadaniom.

Następnie powitał Zjazd kol. Maj, delegat Zarządu Głównego. W rzeczowem przemówieniu kol. Maj podkreślił łączność pomiędzy rozwojem organizacji, a całokształtem życia w państwie, scharakteryzował dotychczasową działalność Związku, który nie ustaje w pracy nad realizacją programu, wysuniętego na sejmie nauczycielskim w 1919 r., którego po-

stulaty Rząd obecny wziął za podstawę do projektu o ustroju szkolnictwa. Ponieważ jednak projekt rządowy nie znalazł uznania u przeciwników szkoły jednolitej, nauczycielstwo zorganizowane w Związku winno dalej prowadzić w tym kierunku wytężoną propagandę. Wieszcie zaznaczył, że organizacja nasza nie ogranicza się do spraw ściśle zawodowych, lecz zazębia się o wszystkie dziedziny życia społecznego. Nauczyciel związkowiec wchodząc do wszystkich komórek społecznych, musi skoncentrować wszystkie wysiłki dokoła wytycznych haseł i z wiarą w jutro pracować.

Następnie życzyli pomyślnych obrad: p. Stachowiak w imieniu Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz., p. Sikorski w imieniu Zarządu Związku Urzędników Państw. i Kom. i kol. Zajchowski w imieniu Komisji śląskiej.

Z kolei nastąpiło odczytanie kilkunastu telegramów i listów z życzeniami, m. in. od kuratora p. Chrzanowskiego, posła Boczonia, Komisji kieleckiej, wileńskiej i wołyńskiej.

Po odczytaniu telegramów nastąpiło wygłoszenie 3 ciekawych referatów. Referat na temat „Zagadnienie poradnictwa zawodowego" wygłosił kol. Wandycz z Wolsztyna, referat „Krajoznawstwo" wygłosił kol. Karol Kopeć z Wągrówca i referat „Zadania naucz. w pracy oświatowej" wygłosił kol. Michał Kopeć ze Skalmierzyc.

Po referatach nastąpił wybór Komisji matki i wnioskowej, do których jako przewodniczący wybrani zostali kol. Szwarc z Poznania (prezes Komisji matki) i kol. Wojnarowski (prezes Komisji wnioskowej).

Po przerwie obiadowej nastąpiła dyskusja nad referatami, którą rozpoczął kol. Maj, delegat z Warszawy, poruszając zagadnienie badań psychologicznych i omawiając reorganizację systemu egzaminacyjnego, oraz pracę krajoznawczą nauczycielstwa, polegającą nietylko na wycieczkach, ale na samodzielnych badaniach, idąc drogmi regjonalizmu polskiego.

Następnie zabierali głos w dyskusji kol. Werc z Kościana, Szwarc z Poznania, podnosząc konieczność stworzenia w Poznaniu laboratorjum psychologicznego dla badań stopnia uzdolnień dziecka. Z kolei zabierali głos kol. Nowak z Poznania, Majeranowski, Drozd, Nowotarski, Polak i Grabowski, wyrażając szereg życzeń w związku z edukcją młodzieży. Zakończył dyskusję nad referatami kol. Wandycz, wyjaśniając cały szereg wątpliwości w związku z wygłoszonym przez siebie referatem.

Z kolei porządku obrad, delegat Zarządu Głównego kol. Maj wygłosił referat organizacyjny.

Poruszył w nim aktualne zagadnienia organizacyjne i szkolne. Najwięcej czasu poświęcił sprawie polepszenia bytu, którą załatwiono tylko częściowo przez przyznanie 15% dodatku do poborów. O przywróceniu ruchomej mnożnej nie może być mowy, bo wpłynęłaby ona na zwiększenie drożyzny i zachwianie równowagi budżetu. Związek stara się o wydatne podniesienie poborów i wyrównanie deficytu, wynikającego z podrożenia mieszkań.

Centr. Komisja Porozumiewawcza Zrzeszeń Pracowników Państwowych zdecydowała, że podwyżka ma nastąpić w ramach budżetu, ażeby nie kłócić urzędników ze społeczeństwem. Uchwalenie specjalnych podatków na podwyżkę poborów dotknęłoby szczególniej nauczycieli, którzy pracują wśród ciemnych mas.

Następnie referent oświadczył, że Zarząd Główny wystąpił przeciw projektowanej formie egzaminów kwalifikacyjnych, gdyż należy usunąć decydujący wpływ inspektorów, którzy często nie są odpowiednio naukowo przygotowani. Związek domaga się egzaminu z wiadomości praktycznych, który winien być składany przed komisją złożoną z fachowców - nauczycieli. Omawiając aktualną sprawę podporządkowania szkolnictwa czynnikom administracyjnym, referent oświadczył, że Zarząd Główny zdaje sobie sprawę, iż niektóre czynności administracyjne muszą być uzgodnione, jednak domaga się stanowczo pozostawienia systemu edukacyjnego jak najdalej od zmieniających się często wpływów politycznych.

Dalej omówił referent przeszkody, które opóźniają reformę obecnego systemu szkolnego i zaznaczył, że propaganda idei szkoły jednolitej pozostaje nadal aktualną, gdyż sprawa ta utknęła na martwym punkcie.

W rozważaniach nad przeładowanemi programami szkoły powszechnej referent oświadczył, że Związek przygotowuje materjał w tej sprawie, który zbierają szkoły doświadczalne w Łodzi.

Po omówieniu spraw wewnętrzno - organizacyjnych referent wezwał delegatów do czynnego popierania usiłowań Zarządu Głównego w pracy nad rozwojem organizacji.

Po tym referacie kol. Świebocki, sekretarz Komisji Poznańskiej Z. P. N. S. P. złożył sprawozdanie z działalności związkowej okręgu poznańskiego, następującej treści:

W zeszłorocznem sprawozdaniu Komisji była mowa o 33 ogniskach, istniejących na terenie naszego województwa i 1025 członkach. Obecnie posiadamy 6 oddziałów pow., 36 ognisk z ogólną liczbą członków 1036, z czego nauczycielek 508 a nauczycieli 528.

Ubiegły okres cechuje wzrost liczby Ognisk, co dowodzi rozszerzania się idei związkowej, natomiast przyrost członków był nieznaczny. Mimo to stwierdzamy, iż idea związkowa zapuszcza coraz głębiej swe korzenie na tutejszym gruncie, albowiem należy wziąć pod uwagę fakt, że obecnie napływ kolegów z Małopolski, którzy tworzyli większość ustał, a nawet wielu wróciło do swych stron, że kilkudziesięciu członków zmuszeni byliśmy wykreślić z powodu ścisłego przestrzegania uchwał Walnego Zjazdu Delegatów w sprawie 1%, a mimo to siły nasze wzrosły, gdyż od kilku miesięcy notujemy z przyjemnością masowy napływ nowych członków i to Wielkopolan, co dowodzi, że organizacja nasza zaczyna opierać się na elemencie, który niedawno jeszcze odnosił się do Związku z niedowierzaniem. Podkreślamy przytem, że nowowstępujący koledzy i koleżanki należą do najgorliwszych członków.

Z wyszczególnionej liczby ognisk sprawozdanie nadesłały 32 Ogniska. W czasie sprawozdawczym Ogniska te zwołały 192 posiedzenia Zarzą-

dów i 235 zebrań walnych, w czasie których wygłaszano referaty z różnych dziedzin, przeprowadzano lekcje pokazowe, a przedewszystkiem obradowano nad sprawami związanemi z życiem szkolnem i nauczycielskiem. Frekwencja na zebraniach wynosiła przeciętnie 68%. W pracy oświatowej pozaszkolnej, w różnych towarzystwach oświatowych i społecznych, w przysposobieniu wojskowem brało udział 486 członków. Bibljoteki istnieją w 10 Ogniskach, z ogólną liczbą 1420 dzieł. Akcja samokształceniowa wśród członków rozwija się pomyślnie dzięki tworzeniu licznych kursów kwalifikacyjnych i wyższych.

Z pośród Ognisk, które szczególnie zaznaczyły się swoją czynną pracą, wysuwają się na czoło Ogniska: Odolanów, Ostrów, Wągrowiec, Gniezno, Jarocin, Poznań, Koźmin, Borek, Bydgoszcz, Ostrzeszów, Kościan, Inowrocław i Połajewo. U reszty Ognisk spotykamy pewne braki, które przy współpracy członków z Zarządami dadzą się łatwo usunąć.

W związku z działalnością Ognisk pozostaje praca Komisji. W okresie sprawozdawczym szła ona w kierunku rozłożenia opieki nad pracą Ognisk i ich członków. Udzielano pomocy czy porady w każdej potrzebie. Interwenjowaliśmy wielokrotnie u władz kompetentnych w różnych sprawach. Wykonując polecenie Zarządu Głównego zorganizowaliśmy obronę prawną w sprawach sądowych i dyscyplinarnych. Obrońcą prawnym w sprawach sądowych i dyscyplinarnych jest mecenas p. Czesław Chmielewski, poseł z listy nr. 21.

W staraniach o poprawę bytu, szczególniej w staraniach o podniesienie dodatku mieszkaniowego i zniesienia podatku komunalnego, współpracowano z Urzędniczym Komitetem Międzyzwiązkowym, z wynikiem połowicznie dodatnim, gdyż przynajmniej krzywdzący podatek komunalny został zniesiony.

Pracę Komisji obrazuje fakt, iż w okresie sprawozdawczym załatwiono 734 pisma. Pozatem rozesłaliśmy Ogniskom kilka okólników i setki odezw. Posiedzeń Komisji odbyło się 11 z czego 4 pełne. W kwietniu zwołaliśmy Zjazd Zarządów Ognisk, u których szwankowała płatność 1%. Bliższy kontakt z Ogniskami zaznaczył się lustracjami, których przeprowadzono 16. Sprawy przerastające kompetencje Komisji, lub nie dające się załatwić na miejscu, przekazywano Zarządowi Głównemu.

Komisja wydaje nadal miesięcznik „Nasz Głos", który jest łącznikiem nauczycielstwa związkowego na terenie województwa, a zarazem warsztatem pracy dla czynniejszych jednostek.

Kończąc sprawozdanie sekretarz Komisji zaapelował do Zarządów Ognisk, aby nie utrudniały pracy Komisji przez rzadkie lub niedokładne informowanie o tem, co się dzieje w ich Ogniskach, aby uregulowały prenumeratę za „Nasz Głos" i zachęciły swych członków do nadsyłania artykułów, które odzwierciadlałyby nasze bolączki i dążności.

Nad referatami organizacyjnym i sprawozdawczem z działalności Komisji wywiązała się dyskusja, w której zabierał cały szereg mówców.

Najgorętsza dyskusja wywiązała się nad sprawą uposażenia. Zaapelowano także do delegata Zarządu Głównego, aby przedstawił kolegom po-

słom krzywdę w stosunku do innych ziem przez wymiar kilkakrotnie niższego dodatku mieszkaniowego, mimo tych samych a czasem nawet gorszych warunków mieszkaniowych np. w Poznaniu, gdzie ogromny przyrost mieszkańców gnieździ się w tych samych murach, gdyż ruch budowlany koncentruje się na placach Wystawy Krajowej.

Po omówieniu niesprawiedliwych zarzutów i ataków, czynionych przez reakcyjne jednostki i ich prasę, przyjęto szereg wniosków, których zgłoszono ogółem 23 z tych 3 jako pokrewne uzgodniono, a 18 przyjęto.

Przyjęte wnioski dotyczyły spraw: podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjno-politycznym, jednolitego ustroju szkolnictwa, przyśpieszenia badań lekarskich dzieci chorych na gruźlicę i utworzenie dla nich oddzielnych szkół, zniesienia okólnika wicepremjera Bartla w sprawie praktyk religijnych, ataków „Przewodnika Katolickiego“, podwyższenia poborów i dodatku mieszkaniowego, 25 proc. dodatku granicznego, nadsyłania Dz. Urzęd. Min. Ośw. wprost do szkół nie przez Inspektoraty, tworzenia kursów kolejno we wszystkich powiatach, a nie tylko w centrach, reformy programów i zwrócenia większej uwagi na wychow. fizyczne, zniesienia porta od poborów, którego inni urzędnicy nie płacą, sprawiedliwego traktowania nauczycielstwa przez kierowników szkół dokształcających, zaopatrzenia Inspektoratów w aparaty projekcyjne dla użytku kursów oświatowych, które należy odpowiednio wyposażyć, umieszczenia w „Naszym Głosie“ referatów wygłoszonych na Zjeździe. Kolega Michał Kopeć zgłosił dłuższy wniosek w sprawie oświaty pozaszkolnej na terenie woj. poznańskiego i wniosek do Redakcji „Naszego Głosu“, aby polepszono treść pisma przez umieszczanie artykułów krótkich, aktualnych i budzących zainteresowanie.

Z kolei dokonano wyboru Komisji. W skład Komisji weszli jako członkowie koledzy: Zych, Świebocki, Sumara, Perucki, Szwarc, Jasiewiczówna, Kopeć Michał, Werc, Grabowski, Wojciechowski, Wojnarowski, jako zastępcy: Stachowski, Łącki, Wandycz, Janicki i Krawczyk.

Na tem wyczerpano program obrad, poczem przewodniczący podziękował zebranym za dotychczasową pracę i apelując o dalszą współpracę uzyskawszy absolutorjum, zjazd zamknął.

„Chrześcijańskie“ metody.

Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Chrześc. Nar. nauczycielstwa w Poznaniu rozesłał do swoich kół okólnik (22 maja 1928, 1. dz. 1668/28), w którym pukt IV. poświęcony jest Ogniskom Związku P. N. S. P. Oto jak opiewa ten dokument umysłowości i etyki „chrześcijańskiej“:

„Niektóre kółka przystępują do nas z wnioskiem o danie wytycznych w stosunku do „Ognisk“. Wyczuwamy, że są też macki przeciwnej organizacji, aby nasze placówki rozbić. Mimo najniewinniejszych słów mają oni swój cel: — rozbić nasze kółko — a założyć „Ognisko“, namawiając do zjednoczenia się. Wobec tego przestrzegamy przed wszelkiemi pertraktacjami! Nie należy się więc wdawać w żadne układy, gdyż per-

traktacje takie należą do naszych władz centralnych w Warszawie, a nie do pojedyńczych kółek. Prosimy więc mieć bardzo baczne oko na dążenia i zamiary obozu przeciwnego i nas bezzwłocznie informować.

Nadchodzi czas matur seminaryjnych; prosimy zatem zająć się przyszłymi kolegami — koleżankami i pozyskać ich dla naszej organizacji. Zalecałoby się porozumieć z Dyrekcją Seminarjum w kierunku uzyskania zezwolenia dla kursu na uczęszczanie na zebrania nasze, na których zapoznać możemy ich z ideologją Stowarzyszenia w porównaniu do Związku".

Tyle mówi okólnik.

Nie zajmowalibyśmy się nim, gdyby nie brzydkie i pozbawione dobrego wychowania metody rozpowszechniania go. Okólnik ten wyłożyli bowiem „chrześcijańscy" mężowie zaufania po szkołach w pokojach nauczycielskich. Wiadomo, że w szkołach uczą również i członkowie Ognisk. Takie postępowanie uznać więc należy za celową prowokację nauczycielstwa związkowego. Psuje to dobre stosunki, jakie panują na terenie niejednej szkoły między nauczycielstwem, które okazuje więcej rozumu od rozmaitych „chrześcijańsko - narodowych" Zarządów. Tym sposobem interesy wychowania narażone są na poważne niebezpieczeństwo. Przeciw tego rodzaju próbom przeszczepiania „chrześcijańskich" waśni na grunt szkolny musimy stanowczo zaprotestować w imię dobra szkoły.

Spodziewamy się, że Władze szkolne zainteresują się bliżej tym „chrześcijańskim" importem i zamkną przed nim szkołę.

Uwaga jest tem więcej pożądana, że „chrześcijańscy" działacze zamierzają — jak to z okólnika wynika — przenieść swoje tobołki i do seminarjów. Chcą zapoznać uczniów seminarjów „z ideologją Stowarzyszenia w porównaniu do Związku". Nie mogąc rozsprzedać swojego towaru między nauczycielstwem, starają się na wzór owych natrętnych domokrążców, naciągających naiwną po domach publiczność, wcisnąć się okólnemi drogami do nieuświadomionych uczniów. Próżne wysiłki! Uczniowie, pod kierownictwem dobrych nauczycieli i dyrektorów wzrastają w mądrości i niema obawy, ażeby się dali złapać na plewy, zastawione przez chytrych łowców. Z pewnością też ta niesmaczna oferta, okazująca tyle pochopności do zatruwania czystej atmosfery szkolnej „chrześcijańsko - narodową" nienawiścią, spotka się ze zdecydowaną odprawą Władz szkolnych i Dyrekcyj seminarjów.

Jaka wartość praktyczną ma owa „ideologja" w życiu samego Stowarzyszenia, domyśleć się nietrudno z okólnika. Nawet Zarząd Okr. Stow. nie ufa swojej ideologji i nie wierzy w nią, skoro członkom zabrania wdawać się w rozmowy z nauczycielstwem związkowem w obawie, ażeby nie porzucili szeregów stowarzyszeniowych. Dziwne ten rozkaz rzuca światło na stosunki w Stowarzyszeniu. Opiera ono swój mizerny żywot nie na przekonaniu wewnętrznem członków, lecz na zewnętrznych rozkazach. „Nie należy się wdawać w żadne układy" — oto fundamentalna zasada bytu Stowarzyszenia. Jakżeż inaczej jest w Związku. Tutaj nie tylko się nie zabrania prowadzić rozmów organizacyjnych z kolegami ze

Stowarzyszenia, lecz przeciwnie — zachęca się ich do tego. Stąd Związek rośnie w siły, bo w nim każda jednostka wie, czego chce i nie pozwoli się prowadzić na pasku. Takie stanowisko nie da się też pogodzić z hasłami „szkoły pracy“, popularnemi podobnie jak gdzieindziej i wśród niektórych członków Stowarzyszenia. Podstawą tej metody jest samodzielność myśli, sądu i czynu. Samodzielność trzeba jednak spełnić najpierw w samym sobie, jeśli się jej chce uczyć drugich.

W końcu nie można nie wspomnieć o jednej, bardzo ważnej rzeczy. Dobrzeby było, ażeby autorzy okólnika zamiast mącić spokój i szerzyć niezgodę po szkołach niesmacznemi elukubracjami — zechcieli zwrócić więcej uwagi na elementarne właściwości stylu i poprawność językową napastliwych okólników. Używanie przenośni o mackach, które chcą rozbijać Stowarzyszenie, a potem wskazywanie — niewiadomo czy na te macki czy na Ogniska — zaimkiem „oni“, może być pobłażliwie traktowane u Stasiów i Jasiów w kl. III. szkoły powszechnej, ale nie u Zarządów nauczycielskich organizacyj. Nie dziw, że ludzie czytając taką „literaturę“, nabierają o wykształceniu nauczycielstwa szkół powszechnych niepochlebnego wyobrażenia. *Fr.*

„Kółka Miłośników Przyrody“.

Słyszał o nich napewno niejeden, bo założycielka i propagatorka ich, p. Józefa Skrzydlewska, z niestrudzoną energją walczy o rozwój tej pożytecznej instytucji, która, sięgając w założeniu swem do najgłębszych tajników duszy dziecka, wspaniałe owoce mogłaby wydać...

Mogłaby, ale nie wydaje, bowiem idea zacnej iniciatorki, mimo niesłychanej prostoty środków, jakiemi się posługuje, mało znalazła dotąd chętnych, którzyby ją w czyn wprowadzili. Dlaczego? trudno tu orzec, bo każdy zdrowo myślący człowiek przyklasnąć może tylko dziełu pięknemu, jakie pod nazwą powyższą się kryje; zaś przykłady żywe świadczą niezbicie, że tam, gdzie „Kółka“ te zawiązano, charakter i postępowanie dzieci, zmieniają się w krótkim czasie do niepoznania, najkorzystniejsze rokując nadzieje na przyszłość. Że zaś o dziatwę w wieku szkolnym tu idzie, zatem przedewszystkiem nauczycielstwo szkół powszechnych powinno sprawą tą zainteresować się, rozważyć ją szczegółowo i krytycznie i wziąć w swe dzielne, energiczne dłonie, które tyle już spraw doniosłych przeprowadziły, tyle marzeń cennych zrealizowały.

Rzecz sama prostą jest niezmiernie: oto grono dziatwy szkolnej łączy się w związek, mający na celu ochronę przyrody, we wszelkich jej przedstawicielach i przejawach, przed wandalizmem złych lub bezrozumnych osobników. Obowiązkiem członków jest: ochraniać, pielęgnować i sadzić, wg możności drzewa przydrożne, lub koło domów swych, bronić przed szkodnikami nietylko drzew tych, ale wszelkich roślin, zwierząt, wszelkiej własności cudzej i swojej, niszczonej nieraz bezmyślnie. Opiekować się zwierzętami, bronić ich przed krzywdą i niedostatkiem (np. sypanie żywności ptakom w zimie, zaopatrzenie budy psa łańcuchowego

przed mrozem, podanie mu wody w lecie. dobre obchodzenie się z bydłem itp.) ochrona ptasich gniazd, obieranie szkodliwych dla drzew liszek i chrabąszczy z zastrzeżeniem wszakże, iż żadnego z tych szkodników dręczyć nie wolno, itp. Drobne to są sprawy ale wnikają głęboko w dusze dziecka, wykorzeniając z niej zawczasu błyski nieświadomego okrucieństwa i chęci niszczenia, drzemiące w niej zwykle, a których źródło mieści się najczęściej w bezmyślności, lub nawet w nieświadomości wyrządzonego zła. Obowiązkiem członków „Kółek" jest dalej niesienie pomocy wszystkim, którzy pomocy tej potrzebują: zarówno ludziom, jak i zwierzętom i tu organizacja spotyka się ze wskazaniami harcerskiemi, inne jednak, nieco praktyczniejsze, że tak powiem, mającemi zastosowanie.

Dobre wyniki związku nie dają długo czekać na siebie: po krótkim już czasie dzieci zdziczałe nawet, niesforne, leniwe, zmieniają się do niepoznania: myśl, iż są komuś na coś istotnie potrzebne, że spełniają misję jakąś zaszczytną, że w ich ręku spoczywają losy tylu bezbronnych istot, napawa je dumą szlachetną i chroni przed wybrykami brzydkiemi. Cele związku, zapełniają myśl i wrodzony popęd do czynu, do ruchu w chwilach wolnych, nie pozostawiając czasu na obmyślanie złośliwych, lub wręcz karygodnych psot i zabaw, słowem natura dziecka przekształca się powoli, ale zasadniczo, wydobywając na jaw wszystkie zasoby dobra i ciepła, w jakie obfituje serce dziecka. Nawet w domu rodzinnym wpływ ten dobroczynny zauważyć się daje: rodzice twierdzą sami, iż dzieci ich od chwili należenia do związku stają się posłuszne, uczynne, łagodnieją i poczynają interesować się otoczeniem najbliższem w zupełnie inny sposób, niż to bywało.

Nietylko jednak dobra duchowe ma na celu organizacja „Kółek M. P.", obejmuje ona zarazem jedno z ważnych zagadnień gospodarczych, tak bardzo zaniedbane u nas, a mianowicie: zbieranie, suszenie i — o ile to w danej miejscowości możliwe, — sprzedaż ziół i roślin leczniczych, na razie tylko rosnących u nas dziko, z czasem jednak wywiązać się z tego winna racjonalna hodowla tychże ziół i roślin. Oddawna się u nas biada nad tem, gdy tu zaradzić można tak łatwo: pierwszy niewielki transport ziół, sprzedany z drobnym chociażby zyskiem w najbliższej aptece, zachęci i dzieci i rodziców do ujęcia sprawy tej na szerszą skalę, kładąc pierwsze podwaliny pod racjonalny rozwój tej ważnej gałęzi dochodu. Rzecz cała w tem, by rośliny suszono i podawano właściwie, a tu już rola nauczyciela jest wdzięczna i niezastąpiona.

Jakże wdzięczne zadanie ma nauczyciel, który zechce założyć w szkole swej „Kółko miłośników przyrody". Niewielkim nakładem pracy podnosi w dwójnasób poziom duchowy i umysłowy powierzonej sobie dziatwy, zyskując dla siebie uznanie, dla kraju przyszłych zacnych i dzielnych obywateli. Niejeden z kolegów lęka się wprawdzie tej pracy nadliczbowej właśnie, jest ona jednak tak minimalna, iż sowicie opłaci się ten wysiłek niewielki. Do „Kółek" należeć mogą tylko ci, którzy rzeczywiście mają ochotę zadania ich spełniać. Włączanie do nich dzieci

wszystkich, byłoby bezcelowe a nawet szkodliwe: o treść idzie, nie o formę, zatem odrzucić należy wszelki balast niepotrzebny. Należenie do „Kółka“ powinno być raczej zaszczytnem wyróżnieniem, niż obowiązkiem nudnym. Dzieciom pozostawić należy jak największą pozorną swobodę, kierując niemi nieznacznie, tak, jak to ma miejsce np. w „Gminach szkolnych“. Raz w miesiąc członkowie „Kółka“ winni mieć zebranie, na którem poszczególni członkowie „Kółka“ zdają króciuchne sprawozdanie ze swej działalności (jeden obronił gniazdo ptasie przed szkodnikiem, inny nie pozwolił złemu chłopcu znęcać się nad koniem, inna pomogła nieść wiązkę gałęzi staruszkowi itp. itp.). Jeden z członków, wezwany do tego na poprzedniem zebraniu, ma króciutki odczyt na temat dowolny, najczęściej ze sprawami organizacji związany. Potem ktoś mówi wierszyk, lub opowiada coś „Z własnej pilności“ wyuczonego, dyskusja, gawędka, w lecie gry jakieś na wolnem powietrzu, ot i dorobek miesiąca, zwiększający się za każdem posiedzeniem o czyny nieraz naprawdę doniosłe, myśli coraz głębsze i poważniejsze. Jeśli uda się jeszcze założyć powoli własną „Bibljotekę kółkową“ wyniki pracy są duże i przyszłościowe.

„Kółek“ takich jest dziś zaledwie kilkadziesiąt na całym olbrzymim obszarze Polski... Wdzięczne pole leży odłogiem — nadaremnie przezacna inicjatorka, p. Skrzydlewska, nawołuje do współpracy, głos jej jest zaiste „głosem wołającego na puszczy“... To też czas najwyższy, by zainteresowali się organizacją tą ci, którzy jedynie duszę dziecka mają w swej pieczy — nauczycielstwo, ci „rzeźbiarze“ , którzy z granitu dusz młodzieńczych „wykuwają żywot“ przyszły i wielkość naszej Ojczyzny.

wsg.

Bliższych szczegółów, dotyczących organizacji „Kółek Mił. Przyr.“, udziela przewodnicząca „Kółek“ p. J. Skrzydlewska, Poznań, ul. Kramarska nr. 19-20, II. piętro.

—

Szkoła twórcza a nauka języka polskiego.

(Dokończenie).

W szkole twórczej inaczej też zupełnie traktuje się ćwiczenia pisemne. Wypracowania muszą być samodzielne, muszą wypływać z wewnętrznej potrzeby wypowiedzenia swych uczuć, wrażeń itd. Nauczyciel nie może ucznia krępować w niczem: ani w wyborze tematu, ani w sposobie ujęcia go. W przeciwnym bowiem razie w wypracowaniu będą myśli nauczyciela, zamiast stylu dziecka, mieć będziemy styl nauczyciela, a co zatem idzie, nie osięgniemy celu t. zn. nie nauczymy dziecka poprawnie wyrażać się. Doskonałe uwagi metodyczne znaleźć można w dwóch niem. dziełkach: P. Münch „Ein froher Führer zum guten Stil“ i P. Ficker „Freitätigkeit“. Zaznaczyć tu jeszcze pragnę, że wypracowania pisemne stosować należy już od klasy drugiej począwszy. Przy poprawianiu tych ćwiczeń, nie chodzi o to, aby podkreślać i przekreślać jak najczęściej czerwonym atramentem, gdyż tego dzieci i tak nie rozumieją, lecz by zwrócić małemu pisarzowi uwagę na niejasność stylu, rozwlekłe opowiadanie, zły

szyk wyrazów w zdaniu itd. Wszystkie te niedomagania omawia się wspólnie w klasie, poczem następuje poprawka. Niektórzy pedagogowie żądają nawet, aby tak poprawione ćwiczenia po pewnym czasie znów przeczytać, poprawić ponownie i przepisać. Dziecko tym sposobem skontrolować samo może swe postępy. Do rozwijania stylu niewątpliwie przyczynić się może gazetka szkolna, zasilana artykułami dzieci i redagowana przez nie. Często słyszeć można narzekania, że wypracowania aż roją się od błędów, że głównie dzięki temu każdy tak niechętnie wspomina o nich, z taką odrazą stosuje je. Czyja w tem wina? Czy dzieci? One z pewnością najmniej zawiniły, a są to skutki nieodpowiedniej metody prowadzenia ćwiczeń ortograficznych. Należałoby już raz odrzucić dyktanda. Dyktando bowiem — to sprawdzian. Dzięki doświadczeniom Lay'a wiemy, że jedynym sposobem, przy pomocy którego nauczyć się można bezbłędnie pisać jest przepisywanit tekstu pisanego. Do tych właśnie wymagań zastosowane są zeszyty St. Szobera, C. Niewiadomskiej, C. Boguckiej p. t. „Nauka pisowni we wzorach i ćwiczeniach". Przez przepisywanie zapobiega się błędom i wytwarza się nałóg dobrego pisania. Wykuwanie reguł nie daje żadnego wyniku. Nie reguły ortograficzne prowadzą do bezbłędnego pisania tak, jak reguły gramatyczne nie kierują naszem mówieniem, bo piszemy i mówimy zbyt szybko, ażebyśmy mieli czas uświadamiać sobie poszczególne reguły i zastanawiać się nad ich wyborem i użyciem. A jednak są ludzie, którzy są innego zdania. Nauka np. gramatyki — według tego poglądu ma nauczyć poprawnie władać językiem w mowie i piśmie. „Gramatyka jest nauką, zawierającą w sobie zbiór prawideł, które uczą dobrze i poprawnie mówić i pisać", pisze Wł. Kokowski. Dzierżanowska podaje identyczną definicję. W nauce ortografii i gramatyki panuje dotąd jeszcze martwy dogmatyzm, narzucanie gotowych formułek bez uprzedniego rozglądania się w faktach, choć tu właśnie narzuca się sama przez się metoda obserwacji i indukcji. — Martwy ten dogmatyzm ż pewnością jest powodem, dlaczego wszyscy tak niechętnie uczą się gramatyki. „Chcąc coś dobrze kochać", mówi prof. Rozwadowski, „trzeba przedmiot ten przedewszystkiem znać i rozumieć... Trzeba naprawdę rozumieć język ojczysty, jeżeli przywiązanie do niego ma mieć wartość — dla niego i dla nas". Z tych więc względów koniecznie żądać trzeba, aby zmieniono metodę nauczania gramatyki, aby zaczęto stosować indukcję i obserwację, aby dzieci samodzielnie zdobywały wiadomości. Czynnikiem działającym niech będą uczniowie, nauczyciel zręcznie kieruje pracą, dając im złudzenie, że sami wszystko zdobywają. Dziecko z natury swej jest czynne, żyje w niem pęd do działania. Szkoda tradycyjna natomiast przez całą organizację pracy, dostosowaną do nauczania książkowego, tłumi ów aktywizm dziecka. Stąd szkoła ta kształciła charaktery bierne, zdolne do bezwzględnego posłuszeństwa, ale niezdolne do pracy twórczej. Szkoła zaś twórcza pragnie wyzyskać ten aktywizm dziecka, pozwalając mu samodzielnie pracować, nie krępując jego ruchów. Chcąc dać dzieciom więcej sposobności do działania i zarazem możność czynnego przeżywania tego, o czem się mówiło lub czytało, trzeba na lek-

cji przystąpić do inscenizowania przerobionej bajki względnie czytanki. Dzieci same obmyślają inscenizację, poczem rozdaje się role i bez większych prób można odegrać sztukę, stworzoną wspólnym wysiłkiem. Próby takiej inscenizacji bajki w oddziale pierwszym przedstawił kol. Miros z Tucholi w nr. 9 „Przyj. Szkoły“ z dnia 5. 5. 28 r. Jestem przekonany, że praca ta przysporzy dzieciom dużo korzyści.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad tem, dlaczego szkoła twórcza tak a nie inaczej każe nam pracować, otrzymamy jasną i zdecydowaną odpowiedź: mamy w dziatwie rozwinąć najprzydatniejsze dla społeczeństwa zdolności jednostek, które stanowią o sile produkcyjnej, które przyczyniają się do dobrobytu ogólnego. Wszystkiego mamy mało. Ludzi natomiast jest tyle, że niewiadomo, co z nimi robić. Ludzie ci powinni być naszem największem bogactwem, a są ciężarem, gdyż wychowanie nie wydobyło z nich i nie rozwinęło ich zdolności twórczej, nie przyzwyczaiło ich do pracy twórczej, produkcyjnej. Naszem więc zadaniem jest zapobiegać temu, a uczynić to możemy, lecz trzeba zmienić dotychczas w szkołach naszych pokutujące metody średniowieczne.

J. Menzel (Żabikowo).

O centralizację Selekcji Pedagogicznej w Poznaniu.

Selekcja dziatwy szkolnej opiera się przedewszystkiem na badaniu psychologicznem, gdyż jedynem kryterium doboru pedagogicznego powinno być uzdolnienie wychowanka. Powszechne zastosowanie selekcji jest zadaniem najbliższej przyszłości. Obecnie najbardziej palącą kwestją jest racjonalne wyeliminowanie jednostek upośledzonych z pośród dzieci normalnych. W tym celu powstają w większych środowiskach pracownie psychologiczne, lub poradnie psycho - pedagogiczne, zajmujące się badaniem młodzieży, podejrzanej o niedorozwój. Taka centralizacja selekcji wymagana jest ze względu na ścisłość i jednolitość badań. Psycholog - pedagog zajmuje się tu bowiem wyłącznie badaniem młodzieży, którą przysyłają do niego szkoły w ciągu całego roku. Wskutek tego badania mogą być dokonane ściśle i bez pośpiechu. Unikamy w ten sposób błędów i niedokładności, które mogłyby wielce skrzywdzić niektóre jednostki. W zakres pracy poradni psychologicznej należy włączyć również badanie dzieci moralnie zaniedbanych i wybitnie uzdolnionych. Dla pierwszych mamy już bowiem osobne zakłady wychowawcze, natomiast będzie trzeba jeszcze stworzyć szkoły dla wybitnie uzdolnionych.

W Poznaniu przeprowadza się od szeregu lat selekcję gdyż istnieje tu szkoła specjalna, której wychowankowie rekrutują się z niedorozwiniętych dzieci szkół powszechnych. Jednakże dotychczasowe badania przeprowadzone były dorywczo i niedokładnie. Nauczyciele szkoły specjalnej, którzy się podjęli tej pracy, wykonują ją najczęściej poza lekcjami, w stanie przemęczenia. Oczywiście, gdy bada kilku ludzi, w dodatku pospiesznie, to przecież mowy być nie może o jednolitości badań. Wartość wyników, do których dochodzą poszczególni badacze, są tu różne. Cza-

sami bywało jeszcze gorzej, gdyż badania przeprowadzane dopiero na początku roku, gdy inne dzieci rozpoczęły już normalna pracę. Bywało, że ze względu na brak czasu i wielką ilość zgłoszonych kandydatów „zbadano“ w ciągu jednego przedpołudnia 20 a nawet więcej dzieci. Oczywiście tego rodzaju badania krzywdzą młodzież i podkopują zaufanie do metod badania uzdolnień. Zdarzało się, że wskutek tych pobieżnych egzaminów przyjęto do szkoły specjalnej dzieci jedynie zaniedbane pod względem pedagogicznym. Z drugiej strony znalazły się wśród przyjętych jednostki głęboko upośledzone, kwalifikujące się jedynie do zakładów dla idjotów. Warunki badania były złe, gdyż woźni szkolni gromadnie przyprowadzali dziatwę, często w jednym dniu z kilku szkół. Dzieci długie godziny wyczekiwały na korytarzu swej kolei, zmęczone i wylęknione. Na przerwach powstawał zamęt. W kancelarji tymczasem „badano“ gorączkowo, lub kwalifikowano „na oko“. Tego rodzaju badania należałoby oczywiście czemprędzej zaniechać, by uniknąć dalszego krzywdzenia dziatwy.

Przed rozpoczęciem badań należy więc stworzyć odpowiednie warunki. Pierwszym warunkiem jest utworzenie pracowni psychologicznej, wyposażonej w niezbędne przyrządy do badania. Kierownictwo takiej pracowni należy powierzyć jednostce, którąby posiadała gruntowne wykształcenie psychologiczne i pedagogiczne, oraz zdolności do badania uzdolnień. Wynik badania zależy bowiem od metody stosowanej, ale również w wielkiej mierze od zdolności badacza i jego umiejętności wczuwania się w psychikę dziecka badanego. Nawet wypróbowane metody w rękach nieodpowiedniego badacza dają rezultaty fałszywe. Sądzę, że brak odpowiednio wykwalifikowanych sił już nie jest przeszkodą podjęcia tej pracy, gdyż w Poznaniu mamy studjum psychologiczne przy uniwersytecie, prowadzone od szeregu lat przez p. Prof. Dr. Błachowskiego. Również względy materjalne nie powinny być przeszkodą. Wydatki istotnie są nikłe, gdyż należy utworzyć jedynie etat dla kierownika tej pracowni. Pozatem należałoby wyposażyć pracownię psychologiczną. Sprawa dałaby się i w ten sposób załatwić, że Kuratorjum przeznacza do tej pracy nauczyciela, odpowiednio przygotowanego, dając mu urlop płatny.

Zorganizowaniem poradni psycho-pedagogicznej niewątpliwie zająłby się Zakład Psychologiczny przy uniwersytecie Poznańskim. Taksamo czuwanie nad kierunkiem i poziomem badań mogłoby spoczywać w rękach tegoż zakładu. W tym celu każdorazowe mianowanie przez Kuratorjum pracownika poradni pedagogicznej następowałoby na wniosek Zakładu Psychologicznego przy uniwersytecie Poznańskim.

Jan Szwarc.

—

RUCH ORGANIZACYJNY.

Ostatni miesiąc roku szkolnego wykazał duże ożywienie wśród naszych Ognisk. Poczucie obowiązku Zarządów Ognisk i członków Związku skłania ich do uregulowania i załatwienia wszelkich czynności organiza-

cyjnych tudzież omówienia aktualnych zagadnień przed wyjazdem na wakacje. Na uwagę zasługuje **Zjazd Powiatowy:**

w Inowrocławiu, odbyty 10 czerwca. Poświęcony był wyjaśnieniu ideologji związkowej i omawianiu brzydkiej walki ze Związkiem, prowadzonej przez zawistnych przeciwników. Przedstawiciele społeczeństwa i władz administracyjnych po wyczerpującym i wszechstronnym referacie kol. Zycha ze zdumieniem dowiedzieli się o imponujących rezultatach pracy związkowej i za to rzeczowe wypowiedzieli uznanie, życząc nieustępowania z wytkniętej drogi.

Brak szczególnych wiadomości z zebrań Ognisk zmusza nas tylko do wzmianki o nich. Dnia 17 czerwca odbyły się zebrania:

w Śmiglu, przy współudziale członka Komisji, kol. Grabowskiego;

w Lesznie, gdzie Komisję reprezentował kol. Wojnarowski;

w Grodzisku, dokąd z ramienia Komisji wyjechał kol. Wandycz; wreszcie

w Poznaniu. Tutaj uchwalono rezolucje w związku z zagadnieniem poprawy bytu; ożywioną dyskusję wywołała sprawa podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym.

Przewidziane są w czerwcu dalsze zebrania Ognisk, oraz zorganizowanie jednego nowego Ogniska. *Z.*

REDAKCJA PRACOWNIKA SAMORZĄDOWEGO

ogłasza 2 konkursy:

I. KONKURS NA PRACĘ NAUKOWĄ.

1. Temat: Podstawy ustrojowe, na jakich winna się oprzeć organizacja samorządu polskiego.

2. Rozmiary: przynajmniej 1200 wierszy druku Pracownika Samorządowego (pięćdziesięcioliterowych).

3. Termin nadsyłania prac: 1 listopada roku 1928.

4. Ustawia się 3 nagrody: I nagroda — 750 zł, II nagroda 300 zł, III nagroda 150 zł.

5. Sąd konkursowy stanowią: pp. Zygmunt Cybichowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, pos. Antoni Pacholczyk, jako delegat Rady Naczelnej Związków Pracow. Samorz. i Czesław Rokicki, redaktor Pracownika Samorządowego.

II. KONKURS LITERACKI.

1. Forma utworu: nowela lub opowiadanie na tle współczesnego życia społecznego prowincji polskiej (miasta, powiatu lub gminy wiejskiej) w jakiejkolwiek bądź z naszych dzielnic.

2. Rozmiary: przynajmniej 500 wierszy druku Pracownika Samorządowego (pięćdziesięcioliterowych).

3. Termin nadsyłania utworów: 1 października r. 1928.

4. Ustanawia się 3 nagrody: I nagroda — 750 zł, II nagroda 300 zł, III nagroda 150 zł.

5. Sąd konkursowy stanowią: pp. Stanisław Baczyński, redaktor Wieku XX., Stanisław Gajewski, sekretarz Zw. Pracowników Miej. jako przedstawiciel Rady Naczelnej Zw. Prac. Samorz. i Czesław Rokicki, redaktor Pracownika Samorządowego.

Szczegółowe warunki konkursu wysyła na żądanie Redakcja Pracownika Samorządowego, Warszawa, Żórawia 27, (Telefon 206180).

DO ZARZĄDÓW OGNISK!

Jeszcze nie wszystkie Ogniska nadesłały kwestjonarjusze roczne (Sprawozdanie z działalności Ogniska za czas od 1 stycznia 1927 r. do 30 czerwca 1928 r. i kwestjonarjusz sprawozdawczy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Zw. P. N. S. P.).

Z uwagi na potrzebę przygotowania ogólnego sprawozdania rocznego na Zgromadzenie Delegatów, prosimy o sumienne potraktowanie sprawy. Nie wątpimy, że koledzy rozumiejąc potrzebę przeglądu działalności związkowej w naszym okręgu, nie zaniedbają tego wysiłku i jeszcze w czerwcu nadeślą dokładnie wypełnione formularze.

Wykazy członków Ogniska, którzy wpłacali 1% na Samopomoc leczniczą nie należy nadsyłać do Komisji, lecz wprost do Zarządu Głównego w Warszawie.

Za Komisję Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu.

(—) **Zych,** prezes. (—) **Fr. Świebocki,** sekretarz.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. BOLESŁAWA BORATYŃSKA.

Nielitościwa śmierć wyrwała nagle z pośród naszego grona nieodżałowaną koleżankę ś. p. Bolesławę Boratyńską, nauczycielkę III. szkoły wydz. w Poznaniu.

Rozstała się z tym światem dn. 1. VI. 1928 w 20 roku służby, przeżywszy lat 39, pozostawiając szczery żal i smutek wśród koleżanek i kolegów.

Odeszła wśród trudów pracowitych zmagań i wysiłków o ideały górne, które zawsze były Jej drogowskazem.

Praca szczera, intensywna i ochotna, gorące umiłowanie zawodu — odznaczały Ją w obowiązkach służbowych, w których spełnianiu za wzór służyć mogła.

W stosunkach koleżeńskich, swoją gotowością do usług, wieczną pogodą i uśmiechem, była jasnym promykiem, który i chmurnych, a smutnych rozpogodził. Z zapałem zawsze żywym i młodym poświęcała się pracy pedagogicznej, biorąc czynny udział w wszelakich inicjatywach w dziedzinie pedag., aby tylko wzbogacić zapas swojej wiedzy — dla pożytku uczonej przez się młodzieży.

Nie uchylała się i od pracy społecznej jak i związkowej, stając ochoczа na każde wezwanie Ogniska — bo istotnie była wzorem Związkowca, który szczytne ideały związkowe przekuł w sobie na codzienny dla siebie nakaz pracy wytężonej dla dobra szkoły, dla dobra pospólnego.

Że umiłowała pracę i poświęcenie, świadczy jej udział i praca w kółkach psychologicznem, przyrodniczem, w Sodalicji Marjańskiej, w Związku Powstańców i Strzelców, L. O. P. P. i in., nie zapominając przytem i o rodzinie, której była istotnie opatrznością.

W ś. p. przedwcześnie zmarłej traci społeczeństwo kryształowy charakter, szkoła wzorową i gorliwą nauczycielkę, a Ognisko niezastąpionego członka i szermierza idei związkowej, serdeczną Koleżankę.

Pozostawiła też dlatego szczery żal i smutek i wdzięczną pamięć koleżanek i kolegów.

Cześć Jej pamięci.

PRYW. WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI.

Przy państw. semin. naucz. męsk. w Poznaniu, organizuje się od września 1928 prywatny W. K. N. z grupy humanistycznej i geologiczno-przyrodniczej, jak w dwu latach poprzednich. Zmiana prawdopodobna jest taka, że w ciągu jednego roku zamierza się skończyć jeden główny przedmiot i jeden poboczny, z końcowym egzaminem, reszta zaś w drugim roku. Egzamin więc byłby podzielony na dwie części. Wykłady i ćwiczenia odbywałyby się według umowy, przypuszczalnie dwa do trzech razy tygodniowo.

Zgłoszenia do dnia 20 sierpnia 1928 do Dyrekcji semin męsk. Ratajczaka 30.

Refektantów proszę o przybycie dnia 5 września o godz. 5 popoł. do auli seminarjum, celem ustnego porozumienia się o programie i warunkach pracy.

J. Waga, dyr. sem.

Redakcja: Poznań, Skryta 10, II piętro.

Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.
Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.